



BARDZO DZIWNA NOC

Adam przebudził się w całkowitej ciemności. Noc musiała być bezksiężycowa. Szorstka poduszka drapała go jak zwykle, a gruzłowaty materac uwierał w plecy. Przesunął się trochę, tak, żeby było wygodniej.

Chłopacy, z którymi mieszkał w pokoju, jak zwykle strasznie chrapali. I wydawali jeszcze jakieś dziwne odgłosy. Jak zwierzęta...

No i ten zapach. Pewnie znowu nie chciało im się wykąpać, a przecież były upały...

Pomyślał o dziwnym śnie, jaki mu się przyśnił. Było w nim UFO. Wielki prom kosmiczny w kształcie spodka i dwa mniejsze, przypominające latające jajka.

I szły do nich zwierzęta. Konie przez miasto, krowy przez las, a potem owce, które prawie go stratowały, bo on też tam był. Uciekł z domu dziecka z małym szczurkiem, którego uratował... I razem z owcami i tym szczurkiem wszedł do takiego statku... Na czworakach, jakby też był owcą...

Chyba jeszcze nigdy nie śnił mu się tak zwariowany sen...

Poczuł, że znowu zasypia, ale nie miał nic przeciwko temu.

Ciekawe, co jeszcze mu się przyśni?

A potem obudziły go światło i straszny hałas. Pewnie kierowniczką już się na kogoś zdenerwowała...



Poczuł, że poduszka i materac wysuwają się spod niego. Pewnie chłopaki...

Otworzył oczy i od razu zamrugał z niedowierzaniem. Bo to nie były materac i poduszka, tylko owce. Spał pośród

owiec, skłębionych w jakimś wielkim, białym pomieszczeniu. Rozejrzał się wokół i uznał, że nadal śni.

Usiadł, żeby lepiej się rozejrzeć, a wtedy zobaczył szczurka, który znowu wszedł mu na ramię.

– Mam strasznie dziwny sen – powiedział do niego. – Właściwie to śmieszny! – zachichotał.

Poczuł, że owce wokół niego poruszają się, a potem zaczęły gdzieś iść. Chwycił szczurka, a ten nie protestował. Adamowi udało się podnieść i stanąć. Ruszył za owcami.

Ciekawe, co jeszcze się wydarzy w tym śnie? – myślał za-intrygowany.

Niełatwo było brnąć pośród stada owiec, choć nie spieszyły się tak jak poprzednio, w lesie. Dzięki temu, że teraz stał i był od nich wyższy, zobaczył, że wokół są też inne zwierzęta – krowy i konie. Zobaczył też, że przy czymś w rodzaju bramy wyjściowej z promu jest mnóstwo szczurów, które siedzą na podwyższeniach i przyglądają się wychodzącym zwierzętom.

Ale pokręcony ten sen! – pomyślał.

Jednak choć był przekonany, że to sen, przestraszył się, gdy zobaczył, że szczury wpatrują się w niego. To nie było przyjemne.

– Człowiek!

– Co tu robi człowiek?

– Jak się tu dostał?

– Sprowadziliśmy człowieka!!! Jak?!

– Nikt go nie zauważył? Jak to się stało?

– Tu jest człowiek – ogłoszono. – Rozsuńcie się, żebyśmy mogli się do niego dostać!

– Człowiek?! – powtarzano z niedowierzaniem, ale czasami z oburzeniem.

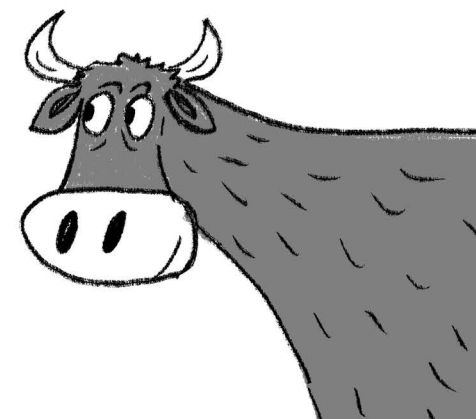
– Jak to?! Przecież tu miało nie być ludzi!

Tylko owce i koza, które widziały, jak Adam wchodził na prom, nie były zaskoczone tym, że na nową planetę przywieziono człowieka. Zdziwiły się jednak, że szczury koordynujące ewakuację nic o tym nie wiedzą.

– To on tu nie jest do roboty? – pytały. – Myśleliśmy, że to człowiek roboczy.

Szczęściara nigdy w życiu tak się nie bała i nie denerwowała. Tym razem naprawdę narozrabiała: przemyciła człowieka na nową planetę! Chyba nikt inny nie zrobił czegoś takiego, więc nawet nie wiedziała, jakie konsekwencje ją spotkają.

Teraz musiała się do tego przyznać. Nie miała wyjścia, bo i tak zaraz by się dowiedzieli, a może uda jej się jakoś wytłumaczyć, że musiała to zrobić?



TO CZŁOWIEK!
CO ON TU ROBI?

– To mój człowiek – odezwała się. – Ja go tu zabrałam.

– Ty?! – Popatrzyli na nią z niedowierzaniem.

Gdyby nie byli przerażeni zaistniałą sytuacją, pewnie wydobyłoby im się zabawne, że dzieciak przyznaje się do czegoś takiego. Bo przecież trudno uwierzyć, że ktoś w tym wieku mógł przemycić na nową planetę człowieka. Jednak kontakt telepatyczny szybko potwierdził, że tak się właśnie stało.

– Co za wstyd! – jęknął jeden ze szczurów. – Nie zauważyliśmy przemycanego człowieka!

– W dodatku przemycanego przez dziecko!

To przygnębiło wszystkich... Jak oni teraz wyglądają?!

– Co my mamy z nimi zrobić? – jęknął któryś, patrząc na młode: szczurze i ludzkie.

– To poważna sprawa – orzekł najstarszy ze szczurów.

– Możliwe, że tak poważna, że będzie musiała zająć się tym Rada Bezpieczeństwa Międzyplanetarnego.

Szczęściara struchlała.

– Rada Bezpieczeństwa Międzyplanetarnego? – powtórzyła wystraszona.

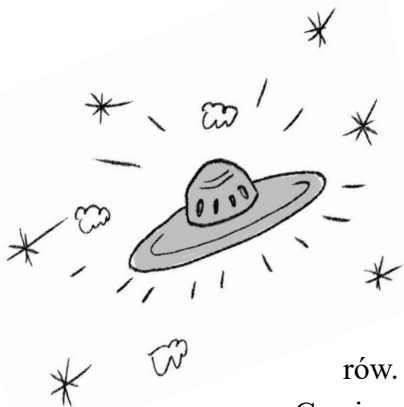
– Gdzie jest twoje stado? – spytała ją energiczna szczurzyca.

– Eee... Nie wiem – przyznała Szczęściara.

Spojrzeli na nią z przerażeniem.

– Odłączyłaś się od stada?! W tym wieku?!

– Wiesz, jakie to niebezpieczne? – zdenerwował się starszy szczur.



– Wiem. – Szczęściara się zawstydyła. – Ale nie miałam wyjścia – przypomniała sobie. – Musiałam uratować człowieka.

– Uratować człowieka? – powtórzył jeden z młodszych szczurów. – Po co?!

– Co ci przyszło do głowy?! – spytał inny.

– Nie wiesz, co ludzie robią ze szczurami? – dołączył kolejny.

– To mój przyjaciel – odparła Szczęściara. – Musiałam go uratować. No po prostu... nie mogłam go tam zostawić, bo Ziemia może ulec zniszczeniu, a wtedy by zginął.

– Ziemię niszczą ludzie – powiedział duży szczur bardzo powoli, jakby obawiał się, że Szczęściara nie jest zbyt bystra i inaczej nie zrozumie. – To jest człowiek – wskazał na młodego człowieka, który przyglądał się im z zainteresowaniem. – Ludzie niszczą wszystko. Dlatego trzeba trzymać ich z daleka od nowej planety.

– Ale on nie niszczy! – zaoponowała Szczęściara. – Nie jest zwykłym człowiekiem.

– Człowiek to człowiek!

– Jesteś jeszcze mała... – zaczął jeden z tych młodych szczurów.

– Tak, jak podrośniesz, sama zrozumiesz... – podjął inny.

– To mój przyjaciel! – upierała się Szczęściara. – Uratowałam mnie, i to dwa razy!

– Uratował cię? – zdziwili się.

– Tak! Bronił mnie, pomimo że jego stado go za to atakowało. Uciekł od swoich, żeby mnie uratować, bo ludzie chcieli mnie zabić.

– Uciekanie od stada to nie jest dobry pomysł – przypomniał jej stary szczur.

– Jest dzieckiem – dodała szczurzyca. – Na pewno opowiadano ci, że dzieci w żadnym wypadku nie powinny odłączać się od stada, bo zginą.

– Tak, ale... Ale jego stado to ludzie! – podkreśliła. – On do nich nie pasuje, bo jest dobry, myśli i ma uczucia. Nie mogłam go zostawić...

– Co ty opowiadasz? – Młode szczury wyglądały na rozbawione.

– Sprawdźcie! – zawołała.

Kontakt telepatyczny pokazał im wspomnienia Szczęściary o trzech dużych, prawie dorosłych ludziach, którzy ją zaatakowali, i o tym chłopcu, który teraz stał przed nimi, a wtedy ją uratował, zaniósł do ciemnego pomieszczenia i przyniósł jej jedzenie.

Rzeczywiście, udało jej się nawiązać z nim kontakt i umówili się na następny dzień, a wtedy człowiek znowu uratował Szczęściarę i uciekł z nią do lasu, a potem trafił między owce i wraz z nimi dostał się na prom kosmiczny.

– Co my teraz z nim zrobimy? – zastanawiali się wszyscy.

– To sprawa dla Międzyplanetarnej Rady Bezpieczeństwa – powtórzył stary szczur, a jego rówieśnicy się z nim zgodzili.

– Oberwie nam się – westchnął jeden z młodszych.

– Zabierzcie go stąd! – zakomenderowała energiczna szczurzyca. – I dobrze go pilnujcie. Nie zapominajmy, że to człowiek.

– To jeszcze dziecko. Może powinni się nim zająć ludzie z gwiazdzbioru Thar? – zaproponowała inna, młodsza.

– Dobry pomysł! – zgodzili się inni. – Oni lepiej się znają na swoich młodych.

– Zabierzcie go na kwarantannę do osobnego pomieszczenia i zawiadomcie Tharian! – poleciła stara szczurzyca. – A ty, mała, chodź z nami!

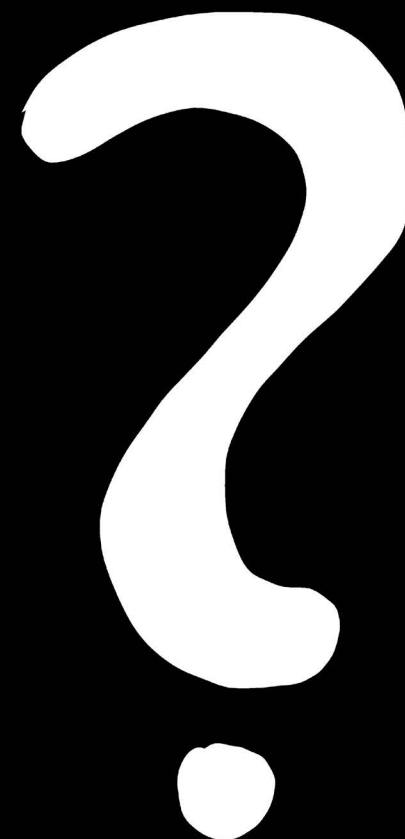
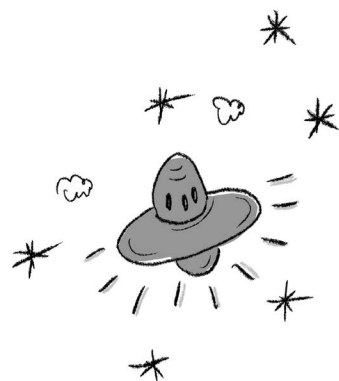
Szczęściara spojrzała na Adama. Wcześniej tylko przyglądał się zaciekawiony, ale teraz wydawał się bardzo wystraszony.

– Nie! – zaprotestowała. – Nigdzie nie pójde bez niego.

– Nie pogarszaj swojej sytuacji! – upomniał ją jeden ze strażników. – Czy ty masz świadomość, co zrobiłaś?

Szczęściara skuliła się zawstydzona.

– Tak, ale... Jak już go tu przemyciłam, to teraz go nie zostawię. To mój przyjaciel! – powtórzyła.



A MOŻE
TO NIE SEN?!

Adam nie wiedział, co się dzieje. Widział, jak owce, krowy, kozy i konie gdzieś zniknęły, ale wcześniej popchnęły go do kąta przy wyjściu, gdzie było kilkanaście dużych szczurów. Szczury przyjrzały mu się, a potem jakby... się naradzały! A teraz jego szczurek, który przy nich wszystkich wydawał się taki malutki, wyglądał, jakby klócił się z nimi. Adam podejrzewał, że chodzi o niego.

To był naprawdę dziwny sen, a może... Może to nie był sen?

Najpierw ta myśl go rozbawiła, a potem, gdy szczury robiły się coraz bardziej podekscytowane, zaczął się zastanawiać, co by było, gdyby to nie był sen. Im więcej o tym myślał, tym bardziej dopuszczał taką możliwość.

W snach są obrazy, ale czy są dźwięki? – myślał. Bo przecież słyszał te wszystkie odgłosy.

Był jednak pewien, że w snach nie ma zapachów, a on cuchnął teraz jak stado owiec.

Pobladł. Zrozumiał, że w takim wypadku naprawdę jest gdzieś w przestrzeni kosmicznej razem z tymi wszystkimi zwierzętami. I lichy wie, co z nim zrobią obcy. I jeszcze te szczury...

Może powinien uciekać? Ale gdzie? Przecież nie ucieknie stąd na Ziemię? A na Ziemi... tam też nie ma dokąd uciec. Bał

się wrócić do domu dziecka, a dom rodziny zastępczej był daleko i nie miał jak się tam dostać. Zresztą i tak by go odesłali z powodu całego tego postępowania, czy jak tam się to nazywało... Może nawet rodzice zastępczy mieliby kłopoty.

Pozostało mu tylko czekać, aż te szczury go stąd wypuszczą? A potem... potem coś wymyśli.

Ale dobrze by było, żeby to jednak był tylko sen! Wtedy wystarczyłoby się obudzić i już!

Uchwycił się tej myśli i stał spokojnie, aż część szczurów wyszła. Zostało tylko kilka, w tym jego mały szczurek, który znów wspiął mu się na ramię.

Adam usiadł na podłodze i czekał. Po chwili drzwi się otworzyły i do pomieszczenia weszli jacyś ludzie. Siwowłosa kobieta i dwóch młodszych mężczyzn – bardzo wysokich i dobrze zbudowanych. Obaj mieli długie włosy i wydatne brwi.

Szczęściara ucieszyła się na widok ludzi z Thar. Podobno byli zupełnie inni niż ci na Ziemi – bardzo mądrzy i można się było z nimi porozumiewać. Widziała, jak zaskoczył ich widok jej człowieka.

– To rzeczywiście ludzkie dziecko! – dziwili się.



– Taki mały, a przechytrzył strażników, załogę i wszystkich pasażerów... – zdumiał się jeden z wysokich mężczyzn.

– Może po prostu się zaplątał? – zastanowiła się starsza pani.

– Nie tak całkiem – odezwała się energiczna szczurzyca. – Został tu przemycony.

– Mogę to wyjaśnić! – wyrwała się zdenerwowana Szczęściara.

Ludzie popatrzyli na nią ze zdumieniem.

– Ja go tu przemyciłam – wyznała. – To mój przyjaciel i nie mogłam pozwolić, żeby zginął na Ziemi.

– Czasem mamy problemy z dziećmi – mruknął najstarszy szczur.

– My też, jak widać – powiedziała siwowłosa kobieta, przyglądając się Adamowi.

CZY KTOŚ ZAUWAŻYŁ, ŻE OPUŚCIŁEM PLANETĘ?

